MARIANNA WĘGOREK

ur. 1918; Sielce

Miejsce i czas wydarzeń	Osiny, okres powojenny
Słowa kluczowe	Osiny, okres powojenny, aresztowanie, więzienie na Zamku, więzienie na Majdanku, UB, mąż, śmierć córki, życie polityczne, współpraca z UB

Powojenna rzeczywistość i pobyt w więzieniu na Zamku i na Majdanku w 1945 roku

Wyzwolenie to była dla nas taka tylko zmiana, po prostu. Witaliśmy Sowietów tutaj, a jakże, cieszyliśmy się, że nareszcie przychodzi wolność. Ale jeszcze nie okrzepli, jeszcze front był przy Wiśle, a już aresztowania się zaczęły. I wtedy nawet wójtowie musieli się zgłosić, chłopi, jakby to powiedzieć, najbardziej światli tutaj, wywieźli ich też na białe niedźwiedzie. A my, [młodzież] – ci, którzy mieli wezwanie, zgłosili się w Kurowie i w Lublinie jeszcze organizowali, jak to powiedzieć, wezwali młodzież do stawienia się. Ja nie dostałam wtedy [wezwania], byłam już mężatką, miałam dziecko trzymiesięczne. A mąż się zgłosił, brat męża też się zgłosił. Mieli ćwiczenia gdzieś tam pod Lublinem. Zgłosiła się większość partyzantów, prawie wszyscy stąd poszli, chociaż ci patrioci, którzy wrócili z zesłania, to znaczy ojcowie nasi, mój ojczym na przykład, nie łudzili nas, że Rosja nam pomoże.

Zanim mogłam pracować i coś robić, to trzeba było przecierpieć to wszystko. Najpierw zamordowali mi dziecko, trzy miesiące [miało], bo [UB zrobiło rewizję, było]: „podpisz, powiedz, co wiesz o tych, o tych, o tych", [zabrali mnie] pod stodołę. A potem dziecku czy ukręcili głowę, czy co, w każdym razie nie żyło... Trzy miesiące córka miała. A jak mnie puścili, a my pojechaliśmy po trumienkę, to powiedzieli: „Jeden bandyta mniej". Tak że to są takie czasy, że mnie się trudno teraz z tym wszystkim pogodzić, to jest bardzo bolesne mówić na przykład od razu, że sobie poszliśmy do pracy, nie poszliśmy do pracy. Najpierw wojsko było, właśnie włączenie się do tej jednostki wojskowej, a potem właśnie po kolei, niektórych przyjęli, a niektórym napisali wilczy bilet. Zdegradowali stopnie, jakie miał, wszystko do stopnia szeregowca. A jak mój syn już na studiach odrabiał wojsko i potem jak dostawał książeczkę wojskową, co mu powiedzieli o rodzicach. To jak się to ciągnęło.

Zaczęliśmy organizować tę swoją młodzież, ale aresztowali nas. Wywieźli na Zamek i męża, i mnie, w [19]45 roku na Zamku [byliśmy]. Było takie straszliwe przepełnienie

wtedy, bo to młodzież wyaresztowali, bardzo dużo akowców, wiciarzy, wszystkich ludowców. Tylko aelowcy się panoszyli, ci zostali. A tak to było takie przepełnienie, że potem nas przenieśli na Majdanek. Jeszcze to wszystko było, te kości, wszystko. Byliśmy w jednym z tych baraków, spaliśmy na tych [pryczach], trzy dni to było w ogóle bez wody, bez jedzenia. To takie było nasze wyzwolenie pierwsze, zaraz po wojnie. Mieszkaliśmy na samych deskach, deski jeszcze były bardzo takie, jak by to powiedzieć, obozowe, gorzej niż obozowe, ja czegoś takiego nie widziałam, chociaż byłam w obozie i za Niemców.

Tu był taki związek samopomocy chłopskiej, taki jeden prezesem został, który poszedł do współpracy i zapisał się do partii. Bardzo dobry człowiek. On wiedział, że my, ta grupa, która siedzi na Zamku, na Majdanku, to niesłusznie, że to najuczciwsi ludzie zabrani. Więc on starał się o mnie i mojego męża, no i jeszcze prezesa Wici, Jeziernicki nazywał się. Jeździł do Osin i chciał, żeby osiniacy podpisywali, żeby ratowali nas.

Tu trzeba powiedzieć, że się UB szybko zorganizowało, ze służby folwarcznej, z takiego elementu i chętnych, którzy wierzyli, że jeżeli wejdą do milicji, jeżeli wejdą nawet do UB, to będą mogli dużo zrobić dobrego, coś zrobić, coś powstrzymać. Ale to nieprawda, teraz wiemy, że ginęli wszyscy. Jak nie z jednej, to z drugiej ręki. Że to nie było coś takiego, że można było coś tam zdziałać, owszem, zdawało się, że tak, że dużo. Nad nami też wisiało przez całe lata okupacji to, że byliśmy nie w AL, to, że nie podpisaliśmy współpracy z UB. Zanim [nas] aresztowali, była propozycja [współpracy]. Z Osin trzeba było przychodzić 10 kilometrów rano, zameldować się do urzędu bezpieczeństwa. Przetrzymali do wieczora i powiedzieli: jutro się zgłosisz. I jutro znów, tak w koło. Dlatego potem uciekaliśmy, zmienialiśmy miejsce zamieszkania, meliny. Ludzie niektórzy, tacy mniej rozgarnięci, to myśleli – co my jesteśmy, teraz jest Polska wolna i my znów jesteśmy jako wrogowie tego narodu. Bo tak zaczęli traktować tych wszystkich ci ubowcy czy milicja, a szczególnie partia. Tak nas opisywano, że jesteśmy wrogami socjalizmu, wrogami demokracji, no, wszystko wypaczyli.

Data i miejsce nagrania	2003-12-03, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"